

LUD

Jedynе pismo polskie w Brazylii wychodzące dwa razy na tydzień.

Wydawca i Redaktor: **Kalina Jan Faika**

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-11 godz. rano i 1-5 godz. po południu.

PRENUMERATA: W Brazylii 10\$000 z góry, 11\$000 z dołu, półroczna 5\$000; za przesyłkę osobną, nie we wspólnych paczkach, dopłaca się 3\$000; w Argentynie 6 pezów; w Europie 3 dolary; w Ameryce Północnej 2-50 dolary; w Urugwaju 3 pezv urugwajskie

Adres Redakcji „Ludu”: Curitiba — Aven. Dr. Jayme Reis 115
Adres dla listów: Curitiba — Caixa Postal 155 — Paraná, Brasil
Adres Telegraficzny: Lud Curitiba

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko z góry płatne.
Do 3 cm. szerokości przez 1 łam do 3 razy 5\$000
Od 1 „ „ „ „ „ za każdy raz na stronie ogłoszeń 3\$400
Od rocznych ogłoszeń z góry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
Od nekrologów 4 cm. szerokości przez 1 łam 3\$000
Ogłoszenia w tekście według umowy.

„O POVO“ -- Jornal polono bisemanal

Cena numeru 300 reisów

W KURYTYBIE do nabycia w sklepach pp. Domańskiego, Krzyżanowskiego, R. Plekarza — Kubisa W Kiosku na ul. 15 de Novembro (róg ul. Fl. Peixoto). W kiosku przy ul. 1 Março 63 [róg 15 de Novembro]

Ignacy Paderewski

Ignacy Paderewski jest jednym z najświetniejszych Polaków w dobie bieżącej, znanych na całym świecie, a najwięcej szanowanym, cenionym i uwielbianym w Ameryce, gdzie na stałe zamieszkał od szeregu lat. Sławę swolą Paderewski zawdzięcza wielkiemu talentowi muzycznemu, precyzyjnej grze na fortepianie. Ale Paderewski jest nie tylko wielkim artystą, ale i gorącym Polakiem, szlachetnym i ofiarnym synem ojczyzny. Jeszcze przed wojną postawił za własne pieniądze pomnik w Krakowie na pamiątkę zwycięstwa, odniesionego przez Polaków i Litwinów nad Krzyżakami pod Grunwaldem w 1410 r.

Gdy rozpoczęła się wojna światowa, Paderewski nie szczędził sił, zdrowia i pieniędzy, aby przypomnieć o tej strasznej krzywdzie, którą uczyniły Polsce Rosja, Niemcy i Austria, dzieląc się naszą odczyną, jak swoją własnością. Zaraz na początku wojny Paderewski wespół z innymi Polakami rozpoczął przygotowywać grunt do wskrzeszenia Polski i uczynienia z niej samodzielnego państwa. Ponieważ Ameryka zaczęła odgrywać coraz większą rolę wśród państw, wojujących z Niemcami, przeto chodziło bardzo o to, aby pozyskać dla Polski. Tą rolę wziął na siebie Paderewski.

Dzięki swej sławie, rozbrzmiewającej po całej Ameryce i dzięki osobistej znajomości z prezydentem amerykańskim Wilsonem, Paderewskiemu udało się zjednać Amerykanów a przedewszystkiem samego Wilsona dla sprawy polskiej. W 1918 r. Wilson opracował 14 słynnych punktów pokoju. Jeden z tych punktów dotyczył Polski, głosząc, że Polska musi być państwem samodzielnym z wolnym dostępem do morza. Twierdzą, że ten punkt był zredagowany przez Wilsona w porozumieniu z Paderewskiem.

Słowem, prezydent Wilson, dzięki Paderewskiemu odegrał wielką rolę we wskrzeszeniu Polski. To też Paderewski, chcąc uczcić pamięć wielkiego Amerykanina i oddać należny hołd, postanowił wybudować mu pomnik w Poznaniu i na ten cel ofiarował 100 tysięcy dolarów. Pomnik został odsłonięty w pierwszych dniach lipca. Najego odsłonięciu byli, między innymi wdowa po prezydencie Wilsonie, generał Pershing, naczelny wódz wojsk amerykańskich walczących w Europie w czasie wojny światowej — oraz jeszcze kilku innych znakomitych Amerykanów. Twórcą pomnika jest Amerykanin duńskiego pochodzenia Gutsón Borg-

Jedno z pism amerykańskich tak opisuje odjazd Paderewskiego do Polski, na odsłonięcie tego właśnie pomnika:

Szeroką drogą, prowadzącą z miasta Plains do przystani w New-Yorku, w nocy z 22 na 23 maja pędziła osobliwa kawałkato: przodem dwóch policjantów namotocyklach, rycząc trąbkami sygnałowemi dające mi znać, że wszyscy bezwarunkowo muszą usuwać się z drogi; za poliojantami samochód, w którym siedzieli kilku panów; za tym samochodem inny samochód, prowadzony tylko przez szofera.

W czasie tej jazdy nie obwijały żadne przepisy ani sygnaly, nakazujące samochodom zwalniać bieg lub stawać. To też pędzono z szybkością niemal błyskawicy do trzech kilometrów na minutę (do 180 kilometrów na godzinę).

Tak jechał Paderewski do Polski na odsłonięcie pomnika Wilsona, a jechał za pozwoleniem władz amerykańskich, które bardzo rzadko dają tego rodzaju pozwolenia.

Paderewski spieszył na przystań, gdzie od dwóch już godzin czekał na niego pod palmą parą okręt francuski „Paris” aby zabrać wielkiego muzyka i zawieźć go do Europy. I na czekanie okrętu trzeba było specjalnego zezwolenia władz amerykańskich, gdyż okręty muszą odpływać z przystani punktualnie według rozkładu co do minuty. Okręt ten miał czekać równo do północy.

Paderewski tegoż dnia dawał koncert w Plains, po koncercie musiał spieszyć, aby się nie spóźnić na okręt, dlatego siedział z nim drugi samochód na wypadek, gdyby pierwszy się zepsuł.

Zezwolenie władz amerykańskich na jazdę bez wszelkich

przepisów, na opóźnienie okrętu aż na dwie godziny i asystę policji w czasie przejazdu, wreszcie na zaproszenie Paderewskiego przejazd do Polski naczelnego wodza wojsk amerykańskich i wdowy Wilsona — wszystko to wskazuje, jakim szacunkiem i powagą cieszy się w Ameryce nasz wielki rodak.

Trzeba wiedzieć, że koncerty Paderewskiego cieszą się w Ameryce niebywałym powodzeniem. W mieście, w którym Paderewski ma grać już na parę miesięcy przedtem obwieszoza ją gazety, podając dokładnie jego żywot i pochodzenie. Rodzice, prowadząc dzieci na jego koncert, mówią:

— Dziecko moje chcę, byś mogło opowiadać wnukom swoim, żeś słyszało, jak gra Paderewski.

Wreszcie trzeba dodać, że Paderewski był w Polsce w 1919 r. Prezesem Rady Ministrów, a przedtamt i potem niósł i niesie po świecie szerokim sławę Polski i najlepsze imię Polaka, stojąc na straży dobra swej ojczyzny. Gdy przed paru laty Niemcy zaczęli w gazetach amerykańskich oczerniać Polskę, szerząc fałszywe wiadomości i starając się w ten sposób nam zaszkodzić, to dzięki wpływowi Paderewskiego ta szkodliwa dla nas robota nie miecza szybko została przerwana. Redaktorzy bowiem wielkich dzienników amerykańskich, pamiętając, że Paderewski jest Polakiem, gorąco kochającym swą ojczyznę, łagodnie ataki Niemców na Polskę a niektórzy nawet prostowali ich kłamstwa, a za ich przykładem poszli redaktorzy mniejszych pism i robota niemiecka urwała się.

Ignacy Paderewski, jakkolwiek jest już niemłodym, liczy bowiem lat 70 — jest jeszcze w pełni sił i zdrowia, które oby mu jaknajdłużej służyło, dla ohwały imienia polskiego i pożytku naszej Ojczyzny!

«Pos.»

WIADOMOŚCI Z POLSKI I O POLSCE

Odsłonięcie pomnika Wilsona w Poznaniu

W Poznaniu w dzień narodowego święta amerykańskiego w obecności tysięcznych tłumów ludzi dokonano odsłonięcia pomnika prezydenta.

W uroczystości wzięli udział Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej prof. Ignacy Mościcki, w imieniu rządu polskiego był **MISTRZ PADEREWSKI NIE MOGŁE BYĆ NA UROCZYSTOŚCI** Zapowiedziany przyjazd Mistrza Paderewskiego do Poznania na odsłonięcie pomnika Wilsona nie doszedł do skutku z powodu choroby małżonki Mistrza, która przebywa w szpitalu w Szwajcarii.

Mistrz Paderewski nadesłał

na ręce prezydenta miasta Poznania następujący telegram: »Stan zdrowia mej biednej żony znów się pogorszył. Z głębokim żalem donoszę, że do Poznania przybyć nie mogę. W tej ciężkiej chwili pocieszam się tylko ufnością, że nieobecność

moja nie wywrze żadnego wpływu na przebieg uroczystości i że wierzę, że to polsko-amerykańskie święto odbędzie się z całą powagą i świetnością, godnymi naszego narodu i jego starożytniej stolicy.

»Wszystkie instytucje i osoby, które przy tej sposobności zamierzały obdarzyć mnie po-nownym łaski dowodem, pro-

szą o wybaczenie zawodu najboleśniejszego dla mnie samego. Drogiemu p. Prezydentowi prezesowi Hedingerowi, oraz całej dostojnej Radzie miejskiej m. Poznania za wszystko z głębi serca dziękuję, Paderewski».

Wiadomość powyższa wywarła na społeczeństwie polskim przygnębiające wrażenie

Pani Wilsonowa o Polsce

»OBY WOLNOŚĆ, POKÓJ I DOBROBYT PANOWAŁY ZAWSZE W POLSCE».

»Z prawdziwą przyjemnością oczekuję odsłonięcia pomnika, poświęconego pamięci Pana Wilsona. Moja wizyta jest trochę przesłonięta cieniem, który padł na dom Pana Paderewskiego, jak również tem, że nie będę mogła Go widzieć.

Atencja i uprzejmość, z jaką zostałam przez wszystkich przyjęta, poruszyła mnie do głębi i wynagrodziła wielokrotnie moją długą podróż z tego wszystkiego, co widziałam, przekonałam się, że Polska pomi-

mo wielkich trudności, zrealizuje najszczerze nadzieje swego narodu i będzie stale postępować naprzód, aby zająć wysokie miejsce, które słusznie jej się należy. Oby wolność, pokój i dobrobyt panowały zawsze w Polsce.

Jako nieodłączna towarzyska życia s. p. męża mego, przekonana jestem, iż nie nie rado-wałoby go więcej, jak rozwija-jąca się stale współpraca i przy-jazd Ameryki i Polski, którą tak szczerze kochał.»

SOWIETY GRATULUJĄ FASZYSTOM POLSKĘ RADZĄ ZETRZEĆ Z MAPY EUROPY

»Konsomolska Prawda« z Moskwy podaje, iż związek bezbożników sowieckich postanowił wysłać do Włoch gratulacyjną depeszę organizacjom faszystowskim, które stoją na gruncie bezwzględnej walki z papieżem.

W ośrodkach największego skupienia ludności katolickiej w Sowietach odbyły się specjalne wiece, na których mówcy komunistyczni podkreślali doniosłe znaczenie rozpoczynają-

cej się walki faszystów z papieżem, która jest dalszym etapem na drodze do zupełnego zerwania z religią.

W mowach komunistów-bezbożników niezwykle silnie była podkreślana nienawiść wobec Polski — którą mówcy radzili »zetrzeć z mapy światowej, jako państwo, które stoi na przeszkodzie ruchom wolnościowym, socjalnym i religijnym».

STRASZNY HURAGAN NAWIEDZIŁ POLSKĘ 1000 DOMÓW W RUINIE, 20 OSÓB ZABITYCH, 30 RANNYCH

Okolice Lublina nawiedził w pierwszych dniach tego tygodnia straszny huragan. Siła wichury była tak wielka i gwałtowna, że wiatr zburzył i porwał około 1000 domostw. Wozy i autobusy wiatr unosił z sobą na kilkanaście metrów. Belki i wężadła dachów fruwały w powietrzu, unoszone

z wiatrem na kilometrów odległość. Około 20 osób zostało w czasie burzy zabitych, a 30 otrzymało rany. Wśród ludności powstał paniczny popłoch, przy-czem rozgrywały się straszne sceny: jęk i krzyk rannych i przerażonych ludzi i zwierząt domo-wych.

UPARTY BOCIAN

Miasteczko Rokoczyn, w powiecie starogardzkim, ma niezwykłą »sensację«. Od kilku już lat w porze wiosennej przylatywał do Rokoczyna bocian, który budował stale gniazdo na kominie nieczynnej oddawna gorzelni. W roku bieżącym gorzelnię uruchomiono wobec czego zrzuciono gniazdo bociana z kominą i założono je na obok stojącej dużej lipie. Bocian jednak nocą z powrotem zbudował swe gniazdo na kominie. Następnego dnia robotnicy znów je przenieśli na lipę. Przeprowadzka bociana trwała przeszło tydzień. Ostatecznie bocian został na kominie, gdzie mieszka wśród kłębow czarnej dymu. Ptak otrzymał nazwę bociana rokoczyńskiego. Jest on od dymu tak czarny, że przypomina olbrzymiego kruka.

Z Brazylii

RZĄD BRAZYLIJSKI W OBRONIE PRZEMYŚLU HERWA MATTY.

Rząd brazylijski czyni poważne wysiłki w obronie przemysłu herwa matty. Jest to

bowiem jeden najgłówniejszych brazylijskich produktów eksportowych. W ubiegłym roku Brazylia wyeksportowała poza granicę 33618 ton herwa matte

W obecnym roku, wskutek ograniczeń rządu argentyńskiego i chilijskiego, eksport zmniejszył się do Argentyny i Chile.

wzrósł natomiast do Uruguaju. Również w obecnym roku brazylijska herwa matę wyszukała sobie nowe rynki zbytu, a mianowicie: we Włoszech Danji, Syrii i Afryce Południowej. Inne państwa jak: Holandia i Niemcy podwoiły zapotrzebowanie herwy maty.

WORKI POCZTOWE PÓJDA WPROST Z PARANY, S. PAULO I RIO GRANDE DO SUL DO WARSZAWY.

Główny Dyrektor Urzędów Pocztowych upoważnił urzędy pocztowe Stanów: Parany, S. Paulo i Rio Grande do Sul, ażeby korespondencją przeznaczoną do Polski wysyłały w jednym specjalnym worku pocztowym do Warszawy.

FORD PRZYJEDZIE DO BRASYLII.

Minister Lindolfo Collor za pośrednictwem ambasadora Brazylii w Waszyngtonie, zaprosił w imieniu rządu brazylijskiego amerykańskiego przemysłowca, p. Henryka Forda do zwiedzenia Brazylii.

Henryk Ford, jak wiadomo jest jednym z najbogatszych ludzi na świecie, a bogactw tych dorobił się na fabrykacji samochodów. Miljoner Ford znaczną część swego majątku na ulokowaną w różnych przedsiębiorstwach w Brazylii.

BUNT ŻOŁNIERZY NA POKŁADZIE OKRETU.

Na pokładzie okrętu „Campos Salles” wiozącym żołnierzy 24-go Pułku Strzelców z Theresina do Rio de Janeiro, pomiędzy dwoma żołnierzami José Pereira da Silva i Pedro Lourenço de Souza wybuchła kłótnia. Poważnionych starał się uspokoić sierżant Elyzer Guerreiro Lima.

Pereira de Souza jednak rzucił się na sierżanta Elyzera. Pedro Lourenço widząc że Pereira da Silva sięga po broń Elyzera, w obronie życia sierżanta strzelił do Pereira da Silva zabijając go na miejscu. Ta sama kula raniła także sierżanta Elyzera.

Walka rozegrała się w oczach przerażonych pasażerów, powodując wśród nich przestraszanie. Dowódca wojska powziął środki bezpieczeństwa.

TRZĘSIENIE ZIEMI W AMAZONAS.

Z Belem donoszą, że koryto rzeki Amazonas w pobliżu Manaus uległo trzęsieniu. Na niezwykłej szerokości tej rzeki ukazały się dwie nowe wyspy w pobliżu skał São Pedro i São Paulo, a w wielu miejscach, wskutek zapewne trzęsienia ziemi, wystają z wody ogromne kamienie, których przedtem nie było.

OYGANIE PORYWAJA DZIECI

W Rio de Janeiro wydarzyło się w ostatnich dniach zaginięcie kilku uczniów; utrzymuje się pogłoska, że uczniowie porwani są przez bandę cyganów.

Paraná

ZABÓJSTWO BEZ NAJMNIEJSZEGO POWODU.

W miejscowości Mandirituba w municypium São José dos Pinhaes niejaki Pedro Cruz de Oliveira bez żadnego powodu zamordował wystrzałem z rewolweru Octavia dos Anjos.

Morderca został ujęty i uwięziony.

BRONŃ W RĘKACH DZIECI.

Na faszandzie „Grauna” w dystrykcie S. José da Boa Vista 17-letni José de Mattos i 11-letni Juvenal Pereira Lima zdobywszy skądś broń palną, udali się w pole, ażeby wypróbować ją na płakach.

José de Mattos nie umiał się jednak obchodzić z bronią, toteż majstrując kole nie, nagle

Odsłonięcie statuy CHRYSTUSA - ZBAWICIELA Pielgrzymka do Rio

Dowiadujemy się, że w dniach od 4-go do 12-go października odbędzie się w Rio de Janeiro wielka uroczystość odsłonięcia i poświęcenia pomnika Chrystusa Zbawiciela zbudowanego na szczycie Corcovado.

W tym samym czasie odbędzie się w Rio wielki Kongres Katolicki, Msza św. pod gołym niebem na Castello, pochód z pochodniami i wiele innych uroczystości.

Na uroczystości te zapowiadają swój przyjazd liczne pielgrzymki niemal ze wszystkich Stanów Brazylii, państw południowej Ameryki a nawet Europy.

W Rio de Janeiro pod patronatem J. E. Ks. Kardynała Sebastiana Leme zorganizowała się Komisja, na której czele stoi profesor i dziennikarz katolicki p. Soares d'Azavedo; komisja ta opiekować się będzie pielgrzymkami;

wyszukiwać będzie pomieszczenia na czas uroczystości i służyć będzie wszelkimi informacjami.

Tak okrety, jak i koleje udziela pielgrzymkom specjalnych zniżek i udogodnień w podróży.

W Paranie, J. E. Ksiądz Arcybiskup Jan Braga powierzył zorganizowanie pielgrzymki specjalnej komisji, której przewodniczy Ks. Luiz Miele, (adres Seminario, Batel Curitiba). Informacji udzielić może także O. Leonardo z zakonu OO. Franciszkanów.

W pielgrzymie do Rio na odsłonięcie statuy Chrystusa Zbawiciela powinni wziąć jaknajliczniejszy udział Polacy i polskie organizacje katolickie.

Związek „Oświata” bardzo ochętnie będzie służył informacjami o warunkach pielgrzymki i pośredniczył będzie we wszystkich sprawach związanych z pielgrzymką.

JAK CZTERY PSZCZOŁY UCZYNIŁY Z UCZCIWEGO WIEŚNIAKA NAJPIERW WARJATA A WRĘSZCIE ROZWODNIKA

Historia niezwykła, prawie bajka z tysiąca i jednej nocy zdarzyła się pewnemu wieśniakowi Niemiecemu. Przyczyną były cztery pszczoły, które zapewne niechcąc odegrały tu giczną rolę w życiu owego wieśniaka. Wieśniak ów, imieniem Marcell Orwin, wybrał się w podróż koleją do miasta, schowawszy do kieszeni pudełeczko z czterema zamkniętymi w niem pszczołami. Pszczoły wioły dla swego znajomego, który zamierzał zaprowadzić u siebie ule. Wagon w którym siedział Orwin, był przepelniony. Na jednej ze stacji wieśniak wysiadł z wagonu i udał się do bufetu, aby coś przekąsić. Kiedy wszedł do wagonu, na jego miejscu stał koszyk z jajkami którego Orwin nie zauważył i spokojnie usiadł na jankach. Jajka poszły w niewz. Wieśniak musiał zapłacić wyprzedzoną szkoda właścicielce, poczem z ciężkim sercem zabrał się do zatarcia śladów jajek na podłazie. Naraz uczuł straszliwe ukłucie w nogę. Skoczył jak szalony ze swego miejsca i jęcząc z bólu wyrzucił z kieszeni pudełeczko z pszczołami. Pszczoły wysypały się z otwartego pudełka i poczęły krzątać nad głowami przerażonych pasażerów. Dwie z nich usiadły na kolanach swego właściciela i zapuściły mu nowe dwa żądła w ciało. Wieśniak podwoił jęki i począł nerwowo oganiać się od

pozostałej pszczoły. Pasażerowie siedzący dalej i nieobserwujący oalego zdarzenia od początku, wzięli Orwina za warjata, w ozem upewnili ich Orwin, wybijając pięścią szybę w wagonie, aby tym sposobem uwolnić się nareszcie od latających pszczoł.

Na najbliższej stacji konduktor, biorąc Orwina za warjata, zamknął go w oddzielnym pustym przedziale. Nieszczęśliwy Orwin, siedząc sam w pewnym momencie odniósł wrażenie, że po ciele jego spaceruje pszczoła. Aby od niej uwolnić się, zdjął z siebie otał garderobę. W tym momencie pociąg zatrzymał się na następnej stacji, do przedziału wszedł konduktor, a znalazłszy Orwina nagłego — wzięł go już zdecydowanie za warjata i oddał w ręce policji, która ze swej strony ulokowała wieśniaka w zakładzie dla warjatów.

W tym zakładzie przeszedł Orwin dwa dni, aż do wyjaśnienia sprawy. Ale nieszczęścia jego nie skończyły się z chwilą opuszczenia domu warjatów. Bo wtem po przejeździe do domu, żona jego, która przez ten czas nasłuchiwała się co niemiara o swym ośmieszonym mężu, zażądała rozwodu, twierdząc, że z otałwiekiem tak kompletnie wyszydonym, żyć nie może. Oto jak cztery pszczoły stały się przyczyną głębokiej tragedji ludzkiej.

nabój wypalił i kula raniła ciężko towarzysza nierozważnej zabawy Juvenala.

KURTYBA

P. DR. JULIUSZ SZYMAŃSKI NA POSIEDZENIU ZARZĄDU CENTRALNEGO ZWIĄZKU POLAKÓW.

W środę, dnia 22-go b. m. w gmachu Związku Polskiego odbyło się nadzwyczajne zebranie Zarządu Centralnego Związku Polaków, w którym również wziął udział p. Dr. Juliusz Szymański Prezes Rady Organizacyjnej Polaków Zagranicą.

Między innymi, Zarząd C. Z. P. przekazał Radzie Organizacyjnej za pośrednictwem p. Dr. Szymańskiego wnioski i uchwały I-go Sejmiku.

NOWY DEKRET O WYKONYWANIU ZAWODU AGRONOMJI I WETERYNARSTWA

Interwentor Stanu Parana i generał Mario Tourinho wydał dekret, w którym pozwa a w Stanie Parana wykonywanie zawodu agronoma i weterynara.

Wielka uroczystość w Abranches

Doroczny odpust Św. Anny, Patronki parafji przypada 26-go lipca, w niedzielę. Po nabożeństwie goście posiadli sięmoga szuraskiem a pokrzepić piwem lub gazozą. Odbędzie się leńko, gra w kolo szczęścia i strzelanie do mety. Szanownych Rodaków z Kurytyby z sąsiednich kolonij serdecznie zaprasza i Komitet uroczystości.

São Paulo

PLINIO BARRETO NIE BĘDZIE INTERWENTOREM
Plinio Barreto rzekł się kandydaty na stanowisko interwentora Stanu São Paulo.

Ciekawa książka

40 LAT W SŁUŻBIE BOCIANA.
W Polsce wysła niezmiernie ciekawa książka, napisana przez Elżbietę Burger p. t. 40 Lat w Służbie Bociana.

Autorka, z zawodu położna, z własnego przeżycia i doświadczenia ze stanowiska katolickiego porusza bardzo trafnie kwestję pozycja małżeńskiego, miłości i macierzyństwa.

Książkę tę powinna przeczytać każda matka i każda dorastająca panienka.

Nabyć tę książkę można w Księgarni Katolickiej w Katowicach (ul. Marszałka Piłsudskiego 58) albo też w „Oświecie” (Kuritiba, C. P. 155), która już kilkanaście egzemplarzy tej książki zamówiła dla Brazylii.

Telegramy

Z Warszawy donoszą, że złoty polski podniósł się na wartości: za dolar płacą 8 złotych 90 groszy.

— Polska Kasa Oszczędności udzieliła kredytu 96 milionów złotych na rozwój przemysłu i budowę domów.

— Francja zgodziła się udzielić pożyczkę w sumie 800 milionów dolarów państwu niemieckiemu.

— Inżynier Wolfowicz szef sowieckiej Misji Handlowej, który otrzymał od rządu sowieckiego rozkaz powrotu do Rosji, oświadczył iż nie powróci do Rosji; p Wolfowicz zwrócił się do rządu polskiego z prośbą o pozwolenie zamieszkania na terytorjum polskiem, rząd polski zgodził się na to.

— Lotwa podniosła taksy celne na produkty rolne i wyroby rękodzielnicze.

— W Niemczech w mieście Gelsenkirchen wybuchły bójkil uliczne.

— W Berlinie, Frankfurcie, Dreźnie i Lipolu komuniści wywołali zaburzenia.

— W Czechosłowacji w miejscowości Vagero wybuchł pożar w którym zginęło 6 osób.

— W Buenos Aires rząd argentyński zamknął redakcję dzienników: Independente, „El mundo” i „La Vanguarda”.

— W Argentynie w prowincji Corrientes wybuchło powstanie wojskowe.

— W Congo belgijskiem ludożercy zabili i zjedli komisarza Ballot.

Do Czytelników!

Szanownych Czytelników upraszamy, ażeby w razie zmiany adresu zechcieli NATYCHMIAST POWIADAMIAĆ O TEM Administrację „Ludu”, bo w ten sposób unikną przerwy w otrzymywaniu „Ludu”, a Administracja oszczędzi daremne wysyłania.

Również prosimy, Czytelników, ażeby, w razie nieregularnego otrzymywania naszego pisma, upomnieli się o regularne im doręczanie „Ludu” na poczcie lub naszych agentów. Administracja bowiem „Ludu” wysła swoim prenumeratom zawsze regularne pismo.

Two Tadeusz Kościuszko - Łączność i Zgoda w Kurytybie.
Zarząd tegoż Towarzystwa zaprasza powtórnie na Walne Półroczne Zebranie, które odbędzie się dnia 26 b. m. Zebranie to jest prawomocne bez względu na ilość członków.
Sekretarz: Szymon Brzeziński

PÓŁROczne ZEBRANIE ZWIĄZKU POLSKIEGO W KURTYBIE

Zwołane na dzień 19 lipca r. b. półroczne Walne Zebranie Zarządu Związku Polskiego w Kurytybie nie odbyło się z powodu obecności zbyt małej ilości członków.

Następne Zebranie odbędzie się bez względu na ilość członków w 2-gim terminie za dwa tygodnie t. j. 2-go Sierpnia r. b.

() W. Gr. Kowalski Sekretarz.

Komisja Budowy Domu Studentów „Sarmacja”, zaprasza wszystkich członków Stowarzyszenia na Nadzwyczajne Walne Zebranie w sprawie kupna terenu, które odbędzie się dn. 30-go lipca (czwartek) o godzinie 20-ej [8-ej wieczorem] w lokalu Stowarzyszenia.
Komisja Budowy Domu

POSZUKIWANIA.

Konsulat R. P. w São Paulo poszukuje Teodora Sosnowskiego, który przez pewien czas przebywał w São Paulo.

Jest poszukiwany za pośrednictwem Konsulatu B. P. w São Paulo Mikolaj Lemajew, syn Antypa i Agaty, urodz. w 1893 roku, w Jedzielewie, pow. Sysołki (Rosja), który przybył do Brazylii w październiku 1929 r., i początkowo zamieszkiwał w Rio Grande do Sul, Santa Rosa, skąd następnie przeniósł się do Stanu São Paulo i rzekomo ma zamieszkiwać w Santos.

Ktokolwiek mógłby o wymienionych udzielić bliższych informacji, względnie podać dokładny ich adres, ze chce o tem zakomunikować wymienionemu wyżej Urzędowi.

Komunikat

Poszukiwani są za pośrednictwem Wydziału Konsularnego przy Poselstwie R. P. w Rio de Janeiro przez rodziny względnie znajomych następujące osoby:

- 1) **Dyda Władysław**, w wieku około 30 lat, rodem ze wsi Szerzyny, pow. Jasło;
- 2) **Pisman Elias**, rodem z Opawo, do Brazylii przyjechał w 1924 roku i ostatnio zamieszkiwał w Bello Horizonte;
- 3) **Grudziński Józef**, w wieku około 40 lat, pochodzący z pow. Łęczyckiego; do Brazylii przyjechał z Rosji Sowieckiej;
- 4) **Przybyński Frank**, zamieszkały w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki poszukuje dwóch swoich kuzynów o tym samym lub podobnym nazwisku. Obydwaj oni służyli w wojsku brazylijskiem i następnie osiedlili się na ziemi otrzymanej od rządu;
- 5) **Skorasowski Feliks**, który w początkach roku 1928 przebywał w miejscowości Nova Friburgo, Estado do Rio;
- 6) **Serboj Andrzej wraz z rodziną, Alekxj, Piotr, Filipon**;
- 7) **Kucharski Mieczysław**, b. marynarz armji rosyjskiej, w wieku około 28 lat, zamieszkiwał w Stanie Pará;
- 8) **Lewin Barbara**, do Brazylii przyjechała przed kilku miesiącami;
- 9) **Szerczman Sala** a domu Kamińska, rodem z Warszawy;
- 10) **Trambuch vel Koss Łaja**, pochodząca z Zamościa, do Brazylii przyjechała w 1930 roku;
- 11) **Zabecki Konstanty**, z zawodu marynarz, który zajmował się rybołówstwem;
- 12) **Osoby**, którym wiadome jest miejsce pobytu i data śmierci **Franciszka Grochowskiego**, zmarłego w Brazylii w 1931 roku.

Poszukiwani i każdy, kto posiada jakiegokolwiek wiadomości o miejscu pobytu poszukiwanych i ich losie, proszeni są o porozumienie się z Wydziałem Konsularnym przy Poselstwie R. P. w Rio de Janeiro.

Kierownik Wydziału Konsularnego
Michał Ozarnota Bojarski

Dr. Sylwio P. de Araujo **VORONOFF** wynalazca brazylijskiego lekarstwa

Fluxo Sedatina

kobieta jest ocalona.

Słynny ten lekarz brazylijski jak również uczonej rosyjski wynalazł lekarstwo **FLUXO SEDATINA**. Pewna pani cierpiąca na chorobę kobiety a po zacięciu lekarstwa **Fluxo Sedatina** doznała w przeciągu dwóch godzin ulgę; organizm jej został usulowany wszelkie bóle znikły na zawsze.

Fluxo Sedatina poleca się lekarzom i akuserkom.

Fluxo Sedatina używa się po wszelkich szpitalach i po Domach Zakonia w São Paulo i w Rio.

Fluxo Sedatina można nabyć w aptekach.
Na żądanie daje się porady, przysyłając znaczki na list.
RIO - Rua Ak. N. 105

ROLNICY!

Nasza Marka

NAWOZACH i



na naszych

MASZYNACH ROLNICZYCH

Tak jak i imię

CASA HACKRADT

gwarantują

Najlepszą jakość i ceny przystępne.

Wyborowe wędliny polskie i kiszki kaszane

POLECA Stanisław Jezerski

przy ulicy BARAO DO RIO BRANCO N 304, róg ul. PEDRO IVO

Mala Real Ingleza



Alcantara i Sierpna do Rio Madetra, Lissabon, Leixões (via Lissabon), Vigo, Cherbourg i Southampton.

| Do Montevideo i Buenos Aires: | |
|-------------------------------|------------|
| H. Chieftain | 28 Lipca |
| Darro | 7 Sierpnia |
| H. Princess | 11 " |
| Arlanca | 17 " |

| Z Santos do Europy: | |
|---------------------|------------|
| Alcantara | 1 Sierpnia |
| H. Monarch | 3 " |
| H. Chieftain | 17 " |
| Darro | 24 " |

Sprzedaje się szyfarty 3-ciej klasy do Europy: jak do Polski, Lotwy, Irlandji, Czechosłowacji, Jugosławji, Austrii, Rumunji, Bessarabji.

Informacji udziela Agencja:

Cia Marte

Rua 15 de Novembro 257-261 - Caixa postal 220 - CURITYBA

Baczność!

Wszystko po cenach antycznych! Książki do nabożeństwa - wielki wybór, co dopiero nadszedł z Europy! - Obrazy religijne, figury kościelne, kropielniczki, lichtarze i wszelkie inne towary dewocjonalne! Wazelki przybory szkolne. Drukarnia i introligatornia. - Fabryka pieczętek gumowych i metalowych.

C. E. SCHULZ & COMP. Rua Barão do Serro Azul 66-22 CURITYBA - Paraná

"HOTEL POLSKI"

w KURITYBIE przy ulicy Saldanha Maranhão 116 róg Visconde Rio Branco

W tym to hotelu mogą mieć goście wygodne pomieszczenie stałe, lub na czas krótki po cenach bardzo niskich. Kuchnia wyborna. - Obsługa uprzejma. Dostarcza się obiady do domów.

ADWOKACI

Dr. J. Berquo F. Coelho. Dr. Jan Grabski. Rua 15 de Novembro 413. - 1-ro andar - sala 7 CURITYBA - Paraná - Brasil

Dla młynarzy

Dostarczymy różnej marki, jedwabie na celindry, kamienie tutejsze i Francuskie, wogóle całe instalacje do młynów, lub też częściowo.

Na żądanie wysyłamy ceny i plany budowy.

Sociedade Technica de Representações. Rua Candido Lopes N° 66, Caixa postal 209. - Curitiba, Paraná

SZEWOY!

Jeżeli potrzebujecie dobrego a taniego materiału do wyrobu obuwia, to udajcie się do fabryki obuwia i przedmiotów artystycznie wyrobionych ze skóry, a znajdziecie wybór cholewek i przyszyw na obuwie, obcasów, zeldwek dwieków, stytów, kółków i wogóle wszelkie materiały wchodzące w zakres szewstwa po cenach bardzo niskich.

JULIO O. KRONHE. Rua André de Barros 52 dawniej Rua Misericordia.

KLINIKA DENTYSTYCZNA

Kazimierz Młoczuk Chirurg Dentysta. Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyczny. Specjalność: Złote mostki i płyty kauuczukowe. Aven. Luiz Xavier 128 (sóbrazo CURITYBA

Nowo otwarty PENSJONAT

Kuchnia Polska, wygodne pokoje, ceny przystępne. Rua Conselheiro Barradas 104 Curitiba

ROLNICY!

Chcecie siać?

TO MUSICIE KONIECZNIE NAWOZIĆ ZIEMIĘ Sztucznymi Nawozami.

Nie używajcie jakichkolwiek nawozów. Powinności kupować NAWOZY SZTUCZNE w firmie polskiej znanej tu dobrze w mieście

ARMAZEM ROQUE

ROCHA PIEKARZA i TOMASZA KUBISA

Praça Coronel Eneas Nr. 30

róg RUA, SAO FRANCISCO 57 obok Egreja da Ordem.

Firma ta posiada dobre NAWOZY SZTUCZNE, gdyż jak Rolnicy donoszą, dają nawozy te weszłym roku bardzo dobre wyniki. Kto jeszcze nie przekonał się o wynikach Nawozów Sztucznych, niechże spróbuje je używać na swojej roli a z pewnością będzie zadowolony.

APTEKA „TIRADENTES“

Aptekarz: KUNO KLEEMANN

Kuritiba - Praça Tiradentes 37 - Telefon 1084

Bogaty skład nowo sprowadzonych artykułów drogerijnych i aptekarskich, krajowych i zagranicznych, perfumarii, mydełek, artykułów gumowych, aniliny i t. d. - Recepty lekarskie wykonuje się sumiennie i po cenach umiarkowanych.

W aptece tej udziela kilku lekarzy porady lekarskie.

MÓWI SIĘ PO POLSKU.

ciągnęła dalej, ujmując rękę jego z oszłością.

- Ależ, Sydonio, jak możesz to mówić w parę dni zaledwie po śmierci twego męża? - odparł przestraszony i szybko usunął rękę.

- Ach, czemże Ludwik był dla mnie? - zawołała Sydonia z gorzkością. Wiesz dobrze, ile cierpiałam przy jego boku! Naturalnie, nagła jego i straszna śmierć głęboko mną wstrząsnęła i szczerze go żałuję. Czy jednak, gdy czuję się wolną, mam oddać się żalobie i łzom i na zawsze przywdziać wciwie szaty? Serce moje pragnie szczęścia, radości, życia, a nie cierpienia!

Wyznanie to wywarło się jej mimowolnie i bardzo nieostrożnie.

Baton patrzył na nią prawie z przerażeniem.

- Uważasz więc śmierć Ludwika za dobrodziejstwo dla siebie? - wybiegło cięperko na usta jego.

Zamiast odpowiedzi, Sydonia zakryła nagle twarz obiema rękami i wybuchnęła łkanem, rozdzierającym serce.

Chwilem podeszła do krzesła, opadła na nie i głowę skłoniła na oparcie.

Feliks patrzył na nią przestraszony. Nie znajdował wytłomaczenia na niesrozumiały dlańniego wybuch boleści.

Był ponadto szlachetny i niepoddał się, aby przejrzeć sztuczki obłudnej kobiety.

Żałował uniesienia.

Nim zdążył podejść ku niej, aby ją uspokoić, ktoś zapukał do drzwi.

Gdy zwrócił się do nich i zawołał: prosię, Sydonia wyprostowała się szybko.

- Do pokoju wszedł Antoni z gazetą w ręce.

Gdy ujrzał barona, przestraszył się i zrobił ruch, jakby pismo chciał sochować, lecz Feliks, który to zauważył, spytał:

- Czego chcecie? Co macie tam?

Antoni ochłonął szybko. Spodziewał się zastać Sydonię samą, a to, co miał powiedzieć, tylko dla niej było przeznaczone.

Teraz jednak wykryły na nieby się nie zdaly.

Zamiemil ukradkowe spojrzanie z Sydonią, która zdawała się odgadawać powód jego zakłopotania, gdyż twarz jej przybrała wyraz trwożnego oczekiwania.

- Jasnie panie - rzekł - chciałem przynieść najświeższe gazety, które tylko co nadeszły ze stolicy.

- Tak? - odparł Feliks i ujął pismo. Cóż tak ważnego jest w nich, że je aż tu przynosisz?

- Sprawa Müllera, jasnie panie! Feliks wydal okrzyk zdumienia i rozkładał arkusz rękami drżącymi.

Gdy goręcałymi oczyma przebiegał gęsto zadrukowane stronicie, Sydonia powstała i zbliżyła się ku niemu.

- Czy skazany? - spytała gorączkowo.

- Nie jeszcze! - odparł ołoho Antoni za Feliksa, który pytała nie dosłyszał. Sprawę odłożono.

Nagle baron wydal głośny okrzyk, brzmiały tryumfem. Trzymał gazetę przed Sydonią, oczy mu błyszczały, a na twarz wybiegł rumieniec.

- Jest! Żyje! Bogu niech będą dzięki! - wołał uniesiony radością.

- Kto? - wyjąkała Sydonia przerażona i machinalnie wyosięgnęła rękę po pismo.

Przeoczuwała, o kim mówił, ale nie chciała wierzyć.

- Córka jego! Elżunia! - radował się baron. Przynosisz dobre wiadomości, Antoni! - zwrócił się serdecznie do służącego. Masz, droga Sydonio! - zawołał do niej! Czytaj! Potem dowiem się szczegółów! A teraz na gwałt jechać muszę do stolicy! I nie spojrzawszy nawet na Sydonię, która w osłupieniu wpatrywała się w gazetę, wybiegł pośpiesznie.

Sydonia stała jakby ogłuszona. Wszystka krew zbiegła z jej twarzy i drżała nerwowo.

- Go to znaczy? - jęknęła wreszcie i wyrok przesłania i groźby pełen utkwiła w milozącego służę. Dziewczyna tuje? Oszukałeś mnie, niegodziwy lajdaku! szczerła i silnie chwyciła za ramię lokaja, który cofnął się przestraszony!

- Nie, nie, jasnie pani! - bronił się tenże, jam sumiennie wypełnił swoje.

- Jakimże sposobem tyłaby teraz? - szczytała, nie hamując wściekłości. Kłamiesz, niedulko! Ha, potrafię cię jednak ukarać za oszustwo! Paściłeś ją wolno, przyznaj się?

- Niech jasnie pani mnie wysłucha! Podjęzrenie pani niech nie pada na

Z temi słowy rzucił się naprzód, a żona za nim.

- Boże, dopomóż nam! - jęknęła Melanja, a dreszcz grozy wstrząsnął nią. - Gdyby nas teraz znaleźli w kominku byłibyśmy stracone!

- Na miłość boską, przedsej! - wołała Dora. - Teraz najlepsza pora! Musimy uciec, nim jedzą znowu!

Złapała Melanię za rękę, i razem przefrunęły, niż przegięty przez podwórce.

Dobiegły do wózka i Dora pomegła wsiąść Melanji, potem wskoczyła sama i usiadła obok niej.

Rzuciła za siebie jeszcze jedno spojzrenie.

W tej samej chwili Józiek ukazał się u wejścia do suterenu.

Stanął osłupiały i z otwartymi ustami patrzył na to co się działo.

- W drogę! - krzyknęła Dora, chwytając bat i lejse.

Kucyk ruszył i wózek ze zbiegami potoczył się szybko za bramę.

Teraz dopiero Józiek oprzytomniał. Zaczął krzyżować przeraźliwie i groźnie wymachując rękami, pobiegł za wózkiem.

Krzyk jego rozległ się donośnie w czystym, rannem powietrzu.

W chwili potem ołocio jego jak szalony pędził przez dziedzińiec.

Zrozumiał odrazu, co się stało, i podjęzście kobiet przyprawiło go o straszna wściekłość.

Wybiegł za bramę.

Niedaleko od niego staował się wózek ze zbiegami po kamienistej drodze.

Klnąc straszliwie popędził za nim. Odspchał Józika, który mu staował na drodze i straszniei skokami sadził po przez urwiska.

Biegł krętą ścieżką, i nie zważając na wszelkie przeszkody, starał się dobiec krótką drogą do podnóża góry i przeciąć im odwrót.

Melanja siedziała na wazkiem siedzeniu wózka, podskazującego na kamienistej drodze, z głową obróconą po za siebie.

Zobaczawszy wściekłego człowieka, goniące je ze zdumiewającą szybkością, wydała głośny okrzyk przerażenia.

- O Boże! Doro! Zgubione jesteśmy! - jęczała.

Dora obejrzała się i zobaczyła gromiące im niebezpieczeństwo.

Nie odezwała się ani słowem, tylko popędziła kuca.

Wózek pędził z przerażającą szybkością; zdawało się, że lada chwila koła potrzaskają się o skały.

Wierna piastunka nie straciła odwagi.

Powoliła roztropnie i w końcu sjechały szosęliwie w równinę.

Teraz wózek toczył się z podwójną szybkością po drodze wzdłuż wybrzeża.

Dora obejrzała się znowu na siebie. Jarke zbiegł też już z góry i nie ustawał w pogoni, ale odległość między nim a wózkiem rosła z każdą chwilą.

Kobiety tryumfowały.

Kuc był silny, ognisty i pędził tak, jakby wiedział, że od szybkości biega jego zależy życie uciekających.

Jarke, gnany wściekłością, nie za przestawał pogoni.

Pędził wybrzeżem w nadziei dogonięcia wózka.

Ale naprzód.

Zostawał ciągle w tyle i Melanja zobaczyła nareszcie ku swojej radości, że stanął i wściekle wygrażał im pleścia.

- Bogu dzięki! Zawrócił! - zawołała hrabina i odetchnęła z ulgą.

Dora zwołniała biegi kucsa, chcąc go oszczędzić, bo droga do najbliższego odpoczynku była bardzo daleka.

Ani ona, ani Melanja, nie miały zresztą najmniejszego pojęcia dokąd i jak długo będą w drodze.

Pomimo to głęboka radość napelniła ich serca.

Przecież uszły pownej śmierci, były ocalone, wolne, wszelka trwoga i niebezpieczeństwo zostały daleko ko za nimi!

Słońce weszło po nad morzem i szylało złote, ożywcze promienie na siemię, tak samo pusta i monotonna, jak morze.

Na lewo sterczały poszarpane urwiska, a u ich podnóża szumiły fale; na prawo piaszczysta piaszczyna rozciągała się hen, aż do widnokręgu.

Nigdzie, jak okiem sięgnąć, ani miasta, ani wioski, tylko samotna droga.

Po ułojakim czasie wjechały na niewielkie wzniesienie; Dora zatrzymała kuca, chcąc dać mu odpocząć i samej zarazem rozsejrzeć się po okolicy.

Zamek stał daleko poza nimi, i ledwie można go było dostrzedz z takiej odległości.

Sklep

Artykułów Spożywczych

Rocha Piekarza, Spółka Tomasz Kubis

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkta krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe zagraniczne.

SPRZEDAJEMY NAJLEPSZE

Nawozy Sztuczne i Makę Kostną

PRAÇA CORONEL ENEAS 30, RÓG SÃO FRANCISCO — CURITYBA

Farby BAYER

są najlepsze do farbowania wszelkich materiałów

CARLOS LUHM — Rua Riachuelo 161 — CURITYBA



POLSKI HOTEL

HOTEL MARTINS

Właściciel: M. Jaruga
RUA RIACHUELO N. 114 — CURITYBA — Paraná

Naprzeciw Pałacu Muncypalnego róg Placu Dr. Gen. Marques
Caixa Postal 463 — Tel 989.

Kuchnia pierwszorzędna. — Urządzenie wspaniałe w modnym żelazo-betonowym pałacyku z wszelkimi wygodami i higieną. 50 pokoiów urządzonych z komfortem. — Ceny przystępne.

Casa de Saude „São Francisco”

DOM ZDROWIA — KLINIKA PRYWATNA

DR. JORGE MEYER FILHO
Rua São Francisco N 25 — Curityba.

Spejalność: operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, zastoso-
wanie sztucznego pneumatyora x przy osobach cierpiących na płuca. — Nowo-
czesny aparat Roetgena. — Diatermia. — Sztuczne ultra fioletowe, promienia
słoneczne, Zystokopja it. d. — Przyjmuje od godziny 10-jej do 11 północy i 1-6

SPRZEDA SIĘ PLACE ogra-
dzone w różnej objętości w miejscowości
Juveve obok Country Club i Villa dos
Funcionarios, Światło, woda, kanaliza-
cja, tramwaj na miejscu. Informacji
udziela się przy **Rua 13 de Maio 108**

Empreza de Pesca

A. Oceania

Główny skład w Paranáguá, —
Filja Rua Ebanco Bereira 45 —
I Travessa Marumby 156
Telefon 57.

Jest to pierwsze przedsiębior-
stwo w Paraná. Sprzedajemy
ryby w różnych gatunkach i ilo-
ściach bardzo tanio, gdyż posia-
damy własne rybolstwo świetnie
zorganizowane. Konserwujemy
ryby. Wyrabiamy lód dla zakon-
serowania ryb. Dostarczamy na
zamówienie do domów tak w
dzień jak i wieczorem.
Nasz skład jest otwarty w cza-
sie obiadu, aby mogli zakupywać
i ci którzy późno przyjeżdżają
do miasta.

SKŁAD MEBLI

Firmy:
JAKÓB KOZIEŃ

RUA SÃO FRANCISCO 64

Sprzedaje się meble: szafy,
krzesła, łóżka, kołyski, stoły,
kredensy szafy, kuchenne, sofy,
kanapki i t. p. powyżej wspo-
mniane sprzęty wykonuje się
na zamówienie. Ceny są bar-
dzo niskie

FABRYKA MEBLI

Artystycznych

Chłodnice do utrzymywania w do-
brym stanie wszelkich żywności; **Mode-
le (manekiny)** dla zakładów kra-
wieckich; wszelkie **wyroby z drze-
wa artystycznie wykonane.**
Zamówienie wykonuje się sumiennie
i szybko.

„Industrias Record”

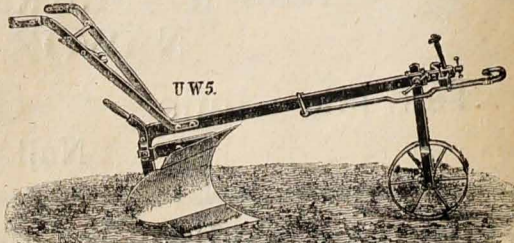
A. WEISER E Cia
Alameda Dr. Muricy 258 — Curityba
caixa postal 380 — Telefon 384.

ZNAWCY PIWA WOLA DZIS PIĆ NOWE, SLYNNE JASNE Z WSPANIAŁEJ FERMENTACJI TAK ZWANE PIWO

CORÔA

które ma dobry smak i kosztuje tylko tuzin flaszek 11\$000.
Piwo dostarcza się do domu.

Adres:
CERVEJARIA CRUZEIRO — Telefon 751 i 495



UW5

PLUGI JAK WSZELKIE NARZĘDZIA ROLNI- CZE SPRZEDAJE PO CENACH BARDZO DOGODNYCH.

CASA METAL, José Hauer Junior

CURITYBA - Rua 15 de Novembro 220 Caixa postal 140



JEDYNI REPREZENTANCI

ALBINO BUCHNER

Rua 1º de Março, N° 138
Curityba
Caixa postal 407 — Paraná



CASA IDEAL

Rua José Bonifacio 81 — caixa p. 209
Filial:
Rua 15 de Novembro 167.

Zawładujemy naszą Szan. Klientelę, że posiada-
my ogromny wybór w bucikach damskich, męskich
i dziecięcych, które to buciki są modne najlepszej
jakości; sprzedajemy je po cenach bardzo niskich. Nie obawiamy się konkurentów

FILJE: Ponta Grossa, Joinville e Blumenau.

Wszyscy piją piwa IMPERIAL PILSEN i ASTRA PILSEN z ATLANTYKI

— 334 —

mie: to z pewnością ta stara czarowni-
ca musiała nas oszukać! Ona dała uciec
dziewczynę.

Sydonia starała się uspokoić. Puściła
ramię Antoniego i rzuciła się na
krzesło, dysząc ciężko i drżąc na całym
ciele.

— Małgorzata? Może być! Czy nie
mówiła ci, kiedyś był u niej ostatnim
razem, że wszystko w porządku?

— Tak, ale pewnie skłamała.

— Gdzie teraz będzie? — jęknęła w
rozpaczy. — A ty, balwanie, potrzebo-
wałeś właśnie teraz wchodzić z wiado-
mościami, żeby baron zaraz się dowie-
dział, gdzie jest szukać? Nie mogłeś ro-
zeczka? Nie mogłeś mnie wprzód powie-
dzieć?

— I tak dzisiaj się jeszcze dowie-
dział, jaśnie pani.

— Doro! — uspokajała samą sie-
bie Sydonia. Co się stało, to się nieod-
stanie. A on teraz polecił do stolicy —
ciągnęła w niepamięć twarde — znaj-
dzie dziewczynę i dowie się, co ją spotka-
ło. Wprawdzie przysięga mi święcie, że
dochowa milosiewia, ale boję się, że nie
dotrzyma.

— Musimy zapobiedz najgorszemu!
— odparł Antoni, którego ścisnął strach
przy ostatnich słowach baronowej.

— Tak, ale jakim sposobem? Czyż
możemy przeskodzić pod rózę barona
do stolicy?

— Bez wątpienia, nie! Ale musimy
się postarać, żeby nie znalazł dziew-
czynę.

Nagle Sydoni musiał przyjsć zbaw-
czy pomysł, bo uspokoiła się zupełnie.

— Usiądź tu, tuż koło mnie! —
rzekła i kazała Antoniemu zająć miej-
sce na taburecie obok niej. Mam plan,
który ty wykonać musisz. Pojedziesz za
baronem i zawiadniesz dziewczyną, a
jeżeli ci się uda, usuniesz ją na zawsze.
Nie mamy nic do wyboru, trzeba dzia-
łać szybko.

Antoni słuchał uważnie, a Sydonia
wykładała mu plan swój.

— A jak się rozprawimy z dziew-
czyną — zakonkludowała z zawziętym
gniewem — zemszecie się wiedzy na sta-
rej wiedźmie, która mnie tak bezwzględnie
okłamała: lód już. Wybierz odpo-
wiednie przebranie, aby cię nie poznali,
ani dziewczyna, ani baron, na wypadek,
gdybyś miał się z nim spotkać.

Antoni podniósł się posłusznie i
wyszedł.

W tejże samej chwili baron Feliks
wyjeżdżał z zamku w towarzystwie lo-
kaja.

ROZDZIAŁ LXIX.

Ucieczka.

— Boże Wszechmocny! Ratuj nas!
Tak modliły się Dora i Melanja z
głębzi serce, a oczy ich spoczywały na
twarzy Jarkego, który zatrzymał się nie-
daleko od kominka.

Była to straszna chwila dla oby-
dwóch kobiet, kiedy Jarke dzikim wzro-
kiem wodził po pokoju.

Ale Jarkowa wpadła na niego ze
złością:

— Chodźcie! Musimy się spieszyć,
jeżeli chcemy znaleźć ich ślad i sprowa-
dzić je tu z powrotem! Nie mogą być
daleko, bo wybrały drogę przez skały.

— Tak, przez bramę nie mogli!
przystanął Jarke. Dalej więc w pogód,
niech je tylko dostanę w ręce — popa-
miętają!

Wybiegł, a żona za nim.

Drzwi zostały otworem. Słyszały
obiedwie, jak godne małżeństwo wbiegło
z hałasem po schodach.

Kiedy przebrzmiał odgłos kroków,
Dora i Melanja odchodzą od zmysłów
z radością.

— Boże, dzięki ci! Uratowane je-
steśmy, ocalone! — zawołała Melanja
drżącym głosem.

— Jeszcze nie zupełnie! — szepnęła
Dora przezornie. Teraz uciekli oboje na
skały, ale tam przekonała się, żeśmy ich
podeszły i wrócą natychmiast. Spieszymy
się! Musimy skorzystać z tych paru
chwili! Drzwi stoją otworem!

Z temi słowami piastunka pohnęła
krótko kominka.

Zatrzymała się i nasłuchiwała przez
ohwilę.

Cisza panowała w zamku.

Zsunęła się szybko na gzyms, a
stamtąd ostrożnie na podłogę.

W pokoju rozlewał się szary brząk
poranku i Dora nie potrzebowała za-
palać świecy.

Przysunęła krzesło do kominka i
pomogła Melanji wyjść z ukrycia; po-
tem chwyciła ją za rękę i podciągnęła za
sobą.

— 335 —

— Ach, Doro! — szepnęła Melanja
z niepokojem jakże wyjdziemy z zamku,
jeżeli brama zamknięta?

— Bóg nam pomoże! — zawoła-
ła piastunka, przepelniona wiarą i na-
dzieją. Nie pójdziemy głównymi schoda-
mi, moglibyśmy się spotkać z nimi!

Melania szła za nią posłusznie przez
długie, ciemne korytarze.

Wkrótce stanęły przed drzwiami
zamkowej kaplicy.

Dora otworzyła je i weszły obie-
dwie do jej tajemniczego wnętrza, a po-
tem zamknęła drzwi starannie.

Zapaliła małą świeczkę, która na-
pełniła kaplicę bladem światła i fan-
tastycznie oświetliła figurę Matki Bożej.
Melanja zaskakawionym wzrokiem
powiodła głoką, ale nie miała czasu na
zaspokojenie ciekawości.

Dora zbliżyła się do statuy i poru-
szyła ją.

Zeszła pierwsza w otwór w podło-
dze, a Melanja poszła za jej przykładem,
nie bez drżenia i uczucia strachu.

Kiedy były już na dole, piastunka
poprowadziła ją po korytarzu do
schodów, prowadzących do drzwi fe-
laznych.

Dora przyłożyła ucho do ściany —
słuchala przez ohwilę, a potem wkró-
czyły obiedwie do plwinc pod zamkiem.

Dora szła milcząco i prowadziła cią-
gle dalek panią.

Nogi ich ledwie dotykały ziemi, tak
nieśmiało je obchód jaknajszyszego wydos-
tańca się z przekleństwa więzienia.

Nie jeszcze nie samogilo grobowej
ciszy.

Dora udała się inną drogą, niż po-
przednio, nie przechodząc więc tym ra-
zem około mieszkania Jarkego, ale da-
leko stamtąd, przez małe drzewce, wy-
dobyły się na zewnątrz.

Stały teraz na podwórku zamko-
wem, na jednym z jego krawców.

Szaro było jeszcze na świecie, ale z
każdą chwilą stawało się jaśniejsze.

Zatrzymały się i rozglądały bezra-
dnie po pustym dziedzińcu.

W pobliżu bramy stał lekki wózek,
zaprzężony w łucos, który niecierpliwie
grzebał ziemię.

Wózek był napełniony rozmaitemi
zapasami — jednym łowem gotowy do
drogi.

— O, to cudowny zbieg okolicz-
ności! — szepnęła Dora wzruszona, zo-

baczywszy wózek. Lotry mieli zamiar
uciec natychmiast po rozprawieniu się z
nami. Jeżeli nam się uda wsiąść niepo-
strzeżenie — będziemy ocalone. Nie mo-
gliby nas gonić!

— Ale brama zamknięta! — odpar-
ła Melanja.

— O, nie, najdroższa pani, wrota
są uchylone, o ile mi się zdaże.

— Sza! — szepnęła Melanja wzdry-
gając się. — Ktoś wychodzi z podziemia!

— To Józek idźota! — szepnęła
Dora, usuwając się wraz z Melanją w
cień muru. Idźcie pewnie do wózka.

— Nie będziemy więc mogli uciec
go! — powiedziała Melanja ze zwątpie-
niem w głosie.

— O, z Józkiem załatwimy się bez
trudu! — uspokoiła ją Dora z pewnością
siebie.

Obiedwie przyspatrywały się z nie-
pokojem, jak Józek zbliżał się do wózka.
Robił coś koło niego, klepał kucę
pieszczoliwie po szyi, otworzył obydwa
potężne skrzydła bramy, potem wrócił
na podwórze i wszedł do sutereny.

— Weras pora! — zawołała Dora
stanowczo. Spieszymy!

Właśnie wtedy przebiegł przez dzie-
dziniec, kiedy nagle na drugą jego
końców uleszły głos Jarkego, i przy-
cisnęły się znowa zestrasono do muru.
Zaraz też ukazał się Jarke.

Wyszedł wąską ścieżką z pomię-
dzy szopy i szczytowej ściany zamku,
która przypuszczalnie prowadziła na
skały.

Mówił coś szybko do żony, idącej
za nim, i wszedł na dziedziniec.

Dora i Melanja patrzyły na niego
w śmiertelnej twrodze.

— O ile tylko mogły, przycisnęły się
do muru, chcąc ujść wzroku potwora.

— Mówię ci, że muszę być na gó-
rze! — krzyczał Jarke do żony. — Sznur,
ukręcony z prześcieradeł, sięga ledwie
trzech czwartych muru. A nie mogły się
przecież odważyć na skok z wysokości
czterech metrów. O, nie, bo leżałyby na
pewno rozbite na skalach... Oszukały
nas!

— Gdzieżby się schowały? — wira-
ciła Jarkowa, ledwie mogąc zdążyć za-
jeb, a wyjść przelotnie nie mogły!

— Znajdźmy je! — krzyknął Jar-
ke. — Dalej, na górę!